

K

KAIRON; IRSE! - Ruination



Trzeci album Finów w porównaniu z poprzednimi wydawnictwami odchodzi nieco od shoegaze'owych gitarowych ścian na rzecz crimsonowskiego malowania dźwiękiem. Sześć utworów prezentuje ciekawe muzyczne rozwiązania, balansujące na granicy psychodelii i cięższych brzmień, dzięki czemu słuchacz rozptyla się w przepięknych muzycznych pejzażach, jednocześnie dając ponieść się szaleństwu. Falsetowe wokalizy oraz ocierające się o krzyk śpiewy lidera dodają zaś utworom oryginalności. Takie nieco eksperymentalne zestawienie nie dziwi, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że połowa zespołu to członkowie post-black metalowego Oranssi Pazuzu.

KILBEY KENNEDY - Glow And Fade

Wspólny projekt australijskich muzyków - Martina Kennedy z All India Radio i Steve'a Kilbey z The Church to nostalgiczna podróż do lat siedemdziesiątych. Delikatny głos lidera The Church przepięknie płynie na tle zwiewnych melodii, które wypełniają floydowskie gitary ubarwione dodatkiem subtelnej elektroniki. Tę płytę poznałam w tym roku jako jedną z ostatnich i z pewnością będę do niej wracać wielokrotnie.



KING GIZZARD AND THE LIZARD WIZARD - całokształt 2017



Niezliczone pokłady twórczej energii i zwariowanych pomysłów to znak rozpoznawczy King Gizzard And The Lizard Wizard. Australijczycy postawili sobie praktycznie niewykonalny cel - w ciągu roku postanowili wydać pięć albumów studyjnych. Najnowsze zapowiedzi wskazują na to, że uda im się go zrealizować. Cztery płyty już się ukazały, a w połowie grudnia pojawił się w sieci singiel promujący kolejne wydawnictwo. Biorąc pod uwagę fakt, że pierwszy album z cyklu, tj. "Flying Microtonal Banana" usłyszeliśmy pod koniec lutego 2017, jest duża szansa, że do lutego 2018 zespół zdąży z kolejną płytą.

Muzycy w swojej twórczości eksperymentują z psychodelią, odwołując się do tradycji, a jednocześnie zaskakując nowoczesnymi rozwiązaniami. Na jednej z płyt zdecydowali się nagrać wszystkie kompozycje w tonacji mikrotonowej i w tym celu zamówili specjalne instrumenty. Kolejny album to zwariowana opowieść o zagładzie wszechświata i wycieczka w kierunku gęstszego, bardziej dynamicznego brzmienia. Trzecia tegoroczna propozycja to crimsonowskie pejzaże połączone z bluesową tradycją, czwarta to transowy odlot, jednakże zagrany w charakterystycznym dla zespołu stylu, natomiast piąta zapowiada się na nostalgiczną, popowo-balladową podróż w kierunku brzmień ocierających się o britpop i twórczość The Beatles.

Ten zespół prawdopodobnie potrafi zagrać wszystko. Ciekawe czym zaskoczy w 2018... może rekordowo długą trasą koncertową?

Aktualizacja: 30.12.2017 ukazał się zapowiadany piąty album!

To jeszcze pozwolę sobie wymienić tegoroczne wydawnictwa zespołu:

"Flying Microtonal Banana"

"Murder Of The Universe"

"Sketches Of Brunswick East"

"Polygondwanaland"

"Gumboot Soup"

KOYO - Koyo



Koyo to debiutanci z Leeds, którzy szturmem wdarli się na brytyjski rynek muzyczny. Nic w tym dziwnego - album grupy to wypadkowa fantastycznych muzycznych inspiracji. Radioheadowa nostalgia spotyka tu psychodeliczne barwne pejzaże, w których słychać wpływy rocka progresywnego i post rocka. Całość dopełnia momentami wręcz popowa przebojowość i bardzo brytyjskie brzmienie. Zespół gra tak, jakby jego muzycy znali się od dawna i rozumieli bez słów, bez trudu reagując na dawane sobie wzajemnie muzyczne znaki i włączając się we wspólne eksperymenty. Ciekawym rozwiązaniem jest tu również

wykorzystanie głosu męskiego i żeńskiego w niektórych fragmentach, przywodzące na myśl twórczość The XX. Warto śledzić dalsze losy tej grupy.

L

LACRIMOSA - Testimonium

"W 2016, świat stracił zbyt wielu wspaniałych artystów - którzy stworzyli wyjątkowe chwile dla wieczności! Dorastałem z ich sztuką, wielkością, megalomanią, wyjątkowością, a cały ich dorobek ukształtował moje dzieciństwo i młodość i często mnie prowadził: wizjonerska wszechstronność Davida Bowie, nie mająca sobie równych wyjątkowość Prince'a, głębia, melancholia i pokora Leonarda Cohen'a! Dzięki ich dziełom, nauczyłem się nie tylko słuchania muzyki, ale również jej odczuwania! To co tworzyli było dla mnie inspiracją, aby wejść w magiczny świat muzyki! Ten album dedykuję im wszystkim - jako podziękowanie"- tymi słowami o następcy "Hoffnung" opowiedział niekwestionowany król gotyckiego metalu symfonicznego, Tilo Wolff.



Trzynasty album Lacrimosy to dzieło kompletne, podkreślające wyjątkowość niemieckiej grupy. Godzinna, szczerą do bólu muzyczna opowieść przedstawiona została w czterech aktach. Znajdziemy w nich wszystko to, za co fani kochają zespół - doskonałe melodie, przepiękne teksty, wyjątkowy, nie dający się pomylić z żadnym innym głos Tilo, a przede wszystkim ogrom emocji, a także kilka dźwiękowych eksperymentów. Muzycznie oprócz orkiestrowych aranżacji i teatralnych, pełnych patosu konstrukcji, obecne są przepiękne motywy klawiszowe, soczyste brzmienie basu, doskonałe gitarowe pasáže, jak również ocierające się o death metal gitarowo-perkusyjne galopady, przyprawiające o zawrót głowy.

LEBOWSKI - Plays Lebowski



Koncertowy album kwartetu ze Szczecina to wyjątek w tym podsumowaniu i znalazł się tu, gdyż zawiera sześć premierowych kompozycji. Sześćdziesiąt trzy minuty materiału nagrano na żywo podczas festiwalu w Szczecinie. Zawartość płyty wskazuje na to, że był to koncert fantastyczny, poruszający do głębi, podczas którego można było usłyszeć cudowne klawiszowe pejzaże, gitarowe solówki, dodatek instrumentów dętych i doskonałą sekcję rytmiczną. Lebowski to obecnie jeden z najciekawszych polskich zespołów, którego twórczość zwykło nazywać się "muzyką do nieistniejącego filmu", co w pełni oddaje jej charakter. To ważne

polskie wydawnictwo, które warto mieć w swojej płytotece.

LEPROUS - Malina

Zapoznanie z muzyką Norwegów zajęło mi trochę czasu i wymagało kilku podejść. Albumem przełomowym stał się dla muzyków wydany 2 lata temu „The Congregation”, gdzie wykrystalizowało się charakterystyczne brzmienie zespołu, balansujące na granicy progresywnego metalu, elektroniki i alternatywnego rocka, podkreślone fenomenalnym, ocierającym się o falset głosem wokalisty. Na najnowszym dziele muzyka Leprous przeszła kolejne szlify i zyskała więcej przebojowości. Jak przyznają sami muzycy jest to płyta, nad którą pracowali najdłużej, by doprowadzić każdy jej element do perfekcji i w pełni wykorzystać twórczą energię.



Po trzech ujawnionych przedpremierowo singlach promujących wydawnictwo można było oczekiwać chwytliwego, bardzo przebojowego, pop-rockowego albumu. Nic bardziej mylnego! "Malina" to dzieło, którego nie da się zasufladkować w jednym konkretnym gatunku muzycznym. Jedenaście utworów składających się na prawie godzinną opowieść prezentuje bardzo organiczne i energetyczne dźwięki oraz nietypowe dla poprzednich dokonań zespołu rozwiązania brzmieniowe. Pojawiają się tu jeszcze bardziej skomplikowane struktury rytmiczne oraz muzyczne wycieczki w stronę popu, elektroniki, muzyki symfonicznej i elementów jazzu. To równy, bardzo dobry album, na którym próżno szukać choćby jednej niepotrzebnej kompozycji. Słucha się go z zapartym tchem od początku do końca.



LES DISCRETS - Prédateurs

Najnowsza propozycja Les Discrets to melancholijna opowieść o utracie piękna, miłości i empatii, zadedykowana naszej planecie i jej mieszkańcom. To muzyczna forma przeprosin za zniszczenia, jakich dokonał człowiek wobec natury. Ta mroczna, nieco tajemnicza płyta prowadzi nas przez paletę emocji, pośród których dominują smutek, melancholia i złość. Przypomina nieco dokonania Archive, ocierając się o elektroniczno-trip-hopowe budowanie napięcia, charakterystyczne dla brytyjskiego kolektywu.

Na "Prédateurs" składa się dziesięć płynnie przechodzących w siebie, przepętnionych nostalgią kompozycji, z których żadna nie przekracza sześciu minut. Większość, poza dwoma anglojęzycznymi utworami, zaśpiewana jest w języku francuskim, co dodatkowo buduje ich wyjątkowy nastrój. Ten album to doskonały przykład tego, że francuska muzyka to kopalnia alternatywnych brzmień.

LONDON GRAMMAR - Truth Is A Beautiful Thing



W minimalizmie drzemie niesamowita siła, gdyż to właśnie w pozbawionych ozdobników aranżacjach najczęściej jest emocji. Na drugi album Brytyjczyków trzeba było poczekać długie cztery lata, jednakże końcowy efekt jest absolutnie wyjątkowy. Niesamowity, głęboki i bardzo zmysłowy głos Hannah Reid w połączeniu z delikatną elektroniką i symfonicznymi aranżacjami brzmi niezmiernie. To płyta bardzo intymna, przeznaczona do słuchania wieczorami przy świecach. Pozycja obowiązkowa dla każdego, kto lubi wzruszyć się i całkowicie wczuć w klimat muzyki.

LUNATIC SOUL - Fractured

"Moja dusza i ciało domagały się rozliczenia z niedawną przeszłością. Domagały się poskładania rzeczy rozrzuconych. Sklejenia tego, co popękane. Zaszycia tego, co rozdarte. Opowiedzenia o tym, jak to było, kiedy wszystko rozpadło się na kawałki." - tak Mariusz Duda opisał zawartość swojego najnowszego dzieła, którego od pierwszej do ostatniej nuty słucha się z pełnym zaangażowaniem i krok po kroku wkracza się w niezwykle bogaty i różnorodny świat dźwięków. To najbardziej odważny album w karierze artysty, nagrany podobnie jak poprzednie płyty na najwyższym światowym poziomie, który otwiera przed słuchaczami nowe obszary.



Muzycznie jest ostrzej, eklektycznie, dźwięki są połamane, jeszcze bardziej transowe, lecz także w znacznym stopniu... piosenkowe. Znajdują się tu utwory krótsze, o długości radiowej, jak i kompozycje oscylujące w okolicach ośmiu-dziesięciu minut. Mimo różnorodności stylistycznej album jest spójny. Poza dobrze znaną z poprzednich wydawnictw sekcją rytmiczną składającą się jak dotychczas z melodyjnego basu Mariusza, charakterystycznej perkusji Wawrzyńca Dramowicza oraz różnych instrumentów rytmicznych i elementów elektroniki, instrumentarium zostało uzupełnione o orkiestrę symfoniczną – głównie instrumenty smyczkowe oraz dęte, a także malujące barwne i często bardzo sugestywne pejzaże instrumenty klawiszowe. Pojawia się również więcej gitar (z wyłączeniem elektrycznych). Całości dopełnia jak zawsze piękny, czysty, delikatny i kojący głos wokalisty. Jest to album do słuchania wielokrotnego, który odkrywa się krok po kroku, warstwa po warstwie.

M

MOTORPSYCHO - The Tower



Krótko mówiąc - to doskonały album do odsłuchu wielokrotnego. Co ciekawe i nietypowe w przypadku wydawnictw dwupłytowych jest to dzieło, na którym pomimo, że trwa prawie półtorej godziny, nie znajdziemy ani jednego zbędnego utworu! Dźwiękowa podróż przez meandry gitarowych solówek, zwiewne melodie fletu, perfekcyjne sekwencje sekcji rytmicznej, klawiszowe motywy i folkowe, akustyczne, pełne radości granie pozwala podziwiać w wyobraźni bujność skandynawskiej przyrody.

Norweski zespół z ponad trzydziestoletnim stażem przeżywa drugą młodość. W 2017 roku wydał dwa albumy. Pozostaje mieć nadzieję, że kolejne 365 dni będzie dla Motorpsycho równie owocne.

MT. MOUNTAIN - Dust

Na ten niezwykle album zupełnie nieznanego, australijskiego zespołu natrafiłam, przyglądając się dogłębnie liście do głosowania na "ulubiony album 2017" przygotowanej przez rockserwis.fm. Już pierwsze dźwięki tytułowej, ponad siedemnastominutowej kompozycji zwróciły moją uwagę sennym, gęstym klimatem, wprowadzającym słuchacza w całkowitą hipnozę. Muzycy na swoim drugim długogrającym wydawnictwie w fantastyczny sposób przedstawili dźwiękowy obraz australijskiej pustyni - snujące się niespiesznie psychodeliczne zapętlenia przywodzą na myśl pozbawiające człowieka tchu, duszne pustynne powietrze, gdzie gęstą mgłą od czasu do czasu rozgania piaskowa burza.



N

NOVA COLLECTIVE - The Further Side



Technika gry na najwyższym możliwym poziomie - doskonałe solówki gitarowe, fenomenalna gra perkusji, soczysty bas, wypełniające przestrzeń klawisze i niezliczone improwizacje - czego chcieć więcej? Muzyczną zawartość tego albumu śmiało można nazwać jazzem progresywnym. W składzie Nova Collective spotkali się fantastyczni muzycy - basista Dan Briggs (Between the Buried and Me), gitarzysta Richard Henshall (Haken), perkusista Matt Lynch (Trioscapes, Cynic) i były klawiszowiec Haken - Pete Jones. Teoretycznie po zapoznaniu się z samym składem tej supergrupy można było założyć w ciemno, że będzie bardzo ciekawie, jednakże

w przypadku zespołów złożonych z ważnych muzyków, które wydały płyty w 2017 roku przestało być to takie oczywiste - pojawiły się już w tym roku przypadki, w których znane nazwiska nie dały rady nagrać razem epokowego dzieła.

Materiał zawarty na "The Further Side" powstawał prawie dwa lata i przez ten czas został dopracowany do perfekcji. Pomimo tego, że jest on wypełniony popisami każdej z gwiazd, słucha się go z przyjemnością. Jazzowe improwizacje i energetyczne, ocierające się o metal fragmenty mają w sobie lekkość i przebojowość.

O

OLIVIER MELLANO, BRENDAN PERRY, BAGAD' CESSON - No Land

Co może wynikać ze spotkania francuskiego wizjonera, który od początku lat dziewięćdziesiątych udzielał się w ponad pięćdziesięciu zespołach, jednego z najwybitniejszych wokalistów naszych czasów i ludowej orkiestry? Ten nietuzinkowy skład jest bez wątpienia gwarancją wyjątkowych muzycznych doznań. Gitarzysta i kompozytor Olivier Mellano zaprosił do współpracy Brendana Perry oraz zespół Bagad' Cesson - reprezentantów folkloru Bretanii. Owocem pracy muzyków jest concept-album, a raczej trzydziestosiedmiominutowy muzyczny manifest, będący polityczną fikcją.



Album poza bardzo ważną treścią i niesamowitym wokalem wypełniają dźwięki, które, pomimo że w tym przypadku schodzą na nieco dalszy plan, potrafią głęboko poruszyć. Transowa, czasem dynamiczna, a momentami nawet taneczna melodia poematu stwarza przestrzeń dla wyrażenia palety muzycznych emocji. "No Land" to zdecydowanie jedna z najoryginalniejszych płyt tego roku, która już po pierwszym przesłuchaniu zwraca uwagę i zapada głęboko w pamięć.